



Batalion uzupełniający Legionów polskich w Królestwie: Legioniści na rynku w Radomsku.

nierzy, pierwszy pod Ksanami i Budami Michałowskiemi, drugi pod Korczynem. obaj zresztą w czasie całej swojej wojskowej działalności.

Na zajętych terenie.

Sprzymierzeni, po zajęciu części Królestwa Polskiego, podzielili się w ten sposób zdobytymi terytoriami, iż Niemcy wzięli pod swój zarząd cały pas leżący wzdłuż ich granicy wraz z Będzinem, Częstochową i Łodzią. Austrii dostała się część wschodnia, sięgająca na razie aż do pierwszych linii wojsk nieprzyjacielskich, więc z tej strony ściśle jeszcze nie uregulowana. Wyjątek uczyniono z klasztoru Jasnogórskiego, który aczkolwiek leży na terenie znajdującym się w ręku niemieckim, wyłączony został i oddany pod zarząd komendzie wojsk austriackich.

Główną siedzibą władz austro węgierskich jest Piotrków. Zarząd spoczywa w ręku komendanta siły zbrojnej, któremu dodano do boku cały szereg urzędników różnych kategorii, mających za zadanie wprowadzenie w życie prowizorycznej administracji na okupowanym terenie.

Z zadania swego wywiązują się bardzo dzielnie, główny nacisk kładąc na ulżenie nędzy, jaka panuje wśród miejscowej ludności. Rozpoczęto też na wielką skalę akcję w tym kierunku. Na rękę idą nowym rządowi i komitetowi obywatelskiemu, jakie potworzyły



Batalion uzupełniający Legionów polskich w Królestwie: Zbrojownia. (X) Por. Kordyan Zamorski.



Z teatru wojny: Grupa oficerów tureckich.

się w różnych miejscowościach bezpośrednio po ustąpieniu władz rosyjskich. Ponadto nie spoczywa Poznańskie i Galicya, która, aczkolwiek ucierpiała sama wiele skutkiem wojny, nie zapomina o swych nieszczęśliwych braciach z poza kordonu.

Z chwilą, gdy padły słupy graniczne, nawiązaliśmy też serdeczne stosunki z tymi, co, choć tak sercu bliscy, byli dotąd tak od nas oddaleni i widzimy, że odporność narodu polskiego w tej dzielnicy jest wprost zadziwiająca. Duch narodu żyje, nie zdołała go zabić tyloletnia niewola!

Zaraz w pierwszych chwilach obecnej wojny światowej zorganizowano na prędko pracę obywatelską w okręgach, opuszczonych przez Rosyan. Nie stracono wiary w przyszłość, ani energii, nie dano się też wziąć na lep złudnym obietnicom, które nigdy nie miały być spełnione.

Wiara w własne siły wystąpiła w całej pełni i zadziwiła tych, którzy dotąd z życiem Królestwa zaznajomieni byli tylko powierzchownie i dorywczo. Dla tych jednak, którzy zajmowali się tamtejszymi stosunkami i mieli sposobność poznać je dokładnie, był to tylko naturalny wynik pracy, prowadzonej wprawdzie w cichości, lecz energicznie, z przewyciężeniem przeszkód, o jakich my, żyjący w kraju konstytucyjnym, nawet pojęcia nie mamy. Delegaci poznańscy i galicyjscy, którzy zwiedzali te okolice, przekonali się naocznie, ile siły odpornej i krzepkości okazuje społeczeństwo tej dzielnicy, która nareszcie odetchnęła, nie czując nad sobą moskiewskiego knuta i teraz może rozwijać się zupełnie normalnie.

Stosunki dawniejsze między Galicyą, Wielkopolską, a Królestwem, aczkolwiek na oko serdeczne, nie były przecież takimi, jakimi być powinny. Żadna ze stron nie umiała nieraz oprzeć się pokusie krytyki, często nieuzasadnionej. Nie odczuwano u nas tych represji, jakie rząd rosyjski stosował wobec ludności polskiej na terenie Królestwa i ogromu pracy organizacyjnej, jaką musiano podejmować w ciasnocie swej niewoli. Nie zdawano sobie także dokładnej sprawy z wyrobienia, jakie tamtejsze społeczeństwo zdołało osiągnąć, mimo, że wszystko sprzyślało się na to, aby rozwój nasz niweczyć, a wszelkie usiłowania paraliżować w zarodku.

Łosiem ludności polskiej Królestwa, która najbardziej skutkiem wojny ucierpiała, zajął się energicznie Komitet poznański, który wysłał tam trzy komisje, mające zbadać na miejscu dokładnie stosunki, zarządzić, co uznają za stosowne i złożyć potem sprawozdanie ze swych spostrzeżeń.

Uczestnicy wyprawy uzyskali potrzebne legitymacje, uprzedzono też władze niemieckie w zajętej części Królestwa o ich przybyciu i polecono poczynić wszelkie możliwe udogodnienia i ułatwienia.

Celem podróży było przede wszystkim zasięgnięcie informacji o rzeczywistym stanie nędzy, wejście w kontakt z ludnością, konferencje z władzami dla wyjednanie poparcia i zakupno środków żywności oraz translokowanie ich do nawiedzonych najbardziej nędzą miejscowości.

Robi się więc, ile się da, dużo przecież czasu upłynie, nim zagoją się te rany, jakie zwłaszcza nam zadała obecna wojna. Pracować musimy wszyscy, każdy w swym zakresie i to tem pilniej i energij-